

trzem pójdą dusze, których życie będzie sądem niesprawiedliwym; drogą krzyżową, upadające pod ciężarem krzywd i bólu, ale wpatrzone w Pana, idące z krzyżem odważnie i śmiało ze słowami „pro Christo!” pójdą nawet na krzyż! ..

Bez jęku, targany bólem, bo nawet najbliżsi pouciekali, nie widać uczniów, którym wiele czynił, upada nie pod ciężarem krzyża, ale, pod brzemieniem grzechów naszych. I o dziwo! Ku upadającemu Jezusowi nie podchodzą Ci, którym wiele czynił, ale słaba kobieta, odważna Weronika, która nie ulękła się ani przekleństw tłuszczy, ani szyderstw żołdaków. W pokorze klęka przed Panem, by okazać swą miłość i współczucie, a wzamian odebrała dar precenney: odbicie oblicza Bożego. A tradycja nam mówi, że to ona była ową uzdrowioną z krwotoku, a pewien czciciel Maryi dodaje, że dlatego była tak odważną, że była przyjaciółką Matki Jezusowej.

Góra Kalwarji wybrukowana głowami ludzkimi, ten tłum tu przyszedł by bluźnić Panu i nasycić się w swej zemście, ale jest garstka wierzących na czele z „Panną Wierną”, która, że tak powiemy, stała by dopilnować ofiary Syna, by stać się współofiarniczką.

I z kazalnicy krzyża padają słowa testamentu „Ojciec odpuść im, bo nie wiedzą co czynią”, by w ślad za nim uczniowie pierwsi i następni mogli to samo powtórzyć i w ostatniej chwili myśli o tych, którym życie krzywdę wyrządzać będzie. Chrystus, ten miłośnik przebaczenia, tajemny doradca wskazuje nam broń w swoim okrzyku, a w końcu miłośnie wyciąga ramiona by przytulić wszystkich do siebie. My tak nieraz popisujemy się swą bezbożnością, a On ukryty Wzięź w tabernakulum błaga Ojca, by nam przebaczył. Nie wolno nam dawać zgorszenia bo duch Chrystusowy, to duch miłości i przebaczenia.

I ofiara się dopełniła, krzyż stał się jak Sfinks nieskruszonym pomnikiem ery chrześcijańskiej, symbolem wiary, pociechą cierpiących i smutnych.

Prorok łez i bólu, lamentujący Jeremiasz, ten lutnista męki Pańskiej, przewidywał chwilę grozy śmierci Mesjasza i w swej precudnej modlitwie, jakoby chcąc ściągnąć miłosierdzie, woła do Pana Zastępów „Ojcowie nasi zgrzeszyli” a kościół cierpiącemu prorokowi odpowiada „szczęśliwa wino, która nam dała takiego Odkupiciela.

Prośmy Pana by wzbudził dusze, któreby umiały miłośnie odepchniętemu narodowi wskazać znak odkupienia, który leczy nietylko ciała, jak krzyż na pustyni, ale rany dusz. Zwracamy

się często do Tej, która była Mistrzynią rozwijającego się kościoła, a Ona jako współodkupicielka jak ongiś w Kanie, tak teraz za nami przemówi i duszy naszej przyniesie echo jęku Syna swego, byśmy mogli przebaczyć i z miłosnem okrzykiem „Ojciec przebac im, bo nie wiedzą co czynią” wskazali błędzacy znak naszego odkupienia ..

S. M. Rozjana Margulies
Dominikanka

Spowiedź Wielkanocna w naszej parafji.

Przeżywamy dziś czasy wyjątkowe, historia wyda kiedyś o nich swój sąd zwalając odpowiedzialność na barki wszystkich. Błędzimy bez światła po ciemnych i niepewnych drogach naszego życia, nie chcąc wprowadzić trwałego światła — Boga, do życia dusz naszych. Mamy świat odrodzić, od nas zależy lepsze jutro. Jesteśmy niestety duchowo bardzo słabi nieprzygotowani i w tem cała tragedia Niechcemy wzmocnić własnych sił, stronimy bardzo od lekarza dusz — Boga. Kościół katolicki, najlepszy wychowawca ludzkości nawołuje dziś znacznie więcej, niż kiedyindziej do tego odrodzenia duchowego urządzając kongresy, rekolekcje wielkanocne i t. p. Niestety tylko niektórzy słyszą ten głos Boży, reszta śpi w letargu martwoty i uśpienia moralnego. Smutne to i bolesne lecz prawdziwe. Dziś trzeba wziąć za sznury dzwonów alarmowych i bić na trwogę. W naszej parafji były urządzone rekolekcje stanowe, jakież jednak zdumienie i przykre uczucie nas ogarnęło, gdy musimy skonstatować, że tylko garstka ludzi posłuchała głosu Bożego i wzięła udział w tej sadzawce Siloe. Zwłaszcza gdy chodzi o spowiedź dla mężczyzn i młodzieży męskiej, to naprawdę ze wstydem trzeba przyznać, że zaledwie około 150 osób brało udział w tych ćwiczeniach duchownych i przystąpiło do spowiedzi. Czyżby tak dalece wygasła już miłość ku Bogu w sercach naszych parafjan? Czyż już nic nie potrafi wzruszyć ich serc? Czem to tłumaczyć ten dziwny objaw martwoty duchowej i obojętności w ścisłym tego słowa znaczeniu?

A przecież czas jest, bo i bezrobocie i pogoda dzięki Bogu dopisywała, jakby specjalnie w tym